WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 19 Kwietnia 1883 roku. № 16 7 (19) Kwietnia 1883 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg.—Patrz Nr. 15).

Ostrożność przed eksplozyą nafty. — Dystylarnie nafty i żydowscy jéj handlarze.— Szczególniejsza ostrożność zawsze musi być względem nafty zachowaną.— Naganne nalewanie nafty do zapalonéj już lampy. — O niebezpieczeństwie czytania gazet w łóżku przy świetle lampy naftowéj.—Dla czego taki nacisk kładziemy na zachowanie ostrożności z naftą. —Przykład jeden z pomiędzy najtragiczniejszych wypadków z naftą.—Nieostrożność we Lwowie z zapałkami.—Przyszłość nafty a może i benzyny.—Piec przenośny Br. Godefroy. — Takiż piec przenośny inżyniera Szuberskiego (Chouberský?) —Sposoby ogrzewania mieszkań we Francyi. — Zima francuzka w porównaniu z naszą.

Na tém jednak niepowinna się kończyć nasza ostrożność. Wszelka bowiem nafta, a zwłaszcza ta, w któréj znajduje się benzyna, jest jeszcze niebezpieczną i z innego względu, mianowicie zaś z powodu eksplozyi, do któréj może dać pochop Jako ciało płynne, nafta paruje ciągle, a pary jéj mieszają się ciągle z powietrzem zawartém w rezerwoarze lampy. Jeżeli się przeto zdarzy, że pary téj zbierze się tyle, iż będzie stanowiła ósmą, piątą, wreszcie trzecią część powietrza zawartego w lampie, natenczas przy jéj zapalaniu może nastąpić wybuch. Wprawdzie wybuch taki z powodu saméj budowy lampy, trafia się niezmiernie rzadko, ale się jednak od czasu do czasu trafia, stając się wielkiém nieszczęściem, którego bardzo łatwo uniknąć przez zapalanie lampy tylko wtedy, kiedy jéj rezerwoar jest pełny, czyli kiedy jest przed zapaleniem dolany naftą, gdyż wtedy niema miejsca próżnego, w którémby się pary naftowe gromadzić mogły i stawać następnie gotowym warunkom eksplozyi.

We wszystkich prawie porządniejszych galicyjskich dystylarniach wyrabiają ten pierwszy gatunek nafty, czyli tak zwaną naftę salonową bez benzyny. Ale znowu sprzedawana w żydowskich sklepikach ta nafta salonowa, jest zawsze z benzyną pomieszana. Handlarze ci bowiem zakupują w dystylarniach czystą salonową lampę, a obok tego benzynę i oleje ciężkie. Te dwa ostatnie produkta mieszają do salonowéj nafty, jako najdroższéj, i tę mieszaninę sprzedają. Pośledniejsze gatunki nafty, pochodzące z tutejszych żydowskich sklepów, składają się już tylko z pomieszanych z sobą: benzyny i olejów ciężkich, o czém się może każdy łatwo przekonać, wykonawszy powyżéj opisaną próbę. Ale za to niebaczni konsumenci palący tę sztuczną naftę jako tańszą, na ileż się narażają niebezpieczeństw bardzo łatwo się trafiających? Ile też tutaj w Galicyi bywa ciągle pożarów rujnujących szczególniéj włościan, którzy kupują tanią naftę, koloru wody zmieszanéj z czarną kawą i nieznośnie woniejącéj. Słusznie więc p. L. Masłowski powiada, że jeżeli na benzynie ciąży fizyczna, to na nieuczciwych handlarzach żydowskich ciąży cała moralna wina wszystkich tych śmierci i pożarów, do których nafta dała początek.

Z tego jednak powodu, że nafta tak często, tak pospolicie pofałszowaną bywa, niemożna dość przestrzegać ostrożności w obchodzeniu się z nią, tém więcéj, że tak często daje się widzieć pożałowania godną lekkomyślność, nieraz straszliwe skutki pociągającą za sobą. Między innemi musimy zwrócić uwagę na to: Że kto chce uniknąć wielkiego niebezpieczeństwa, a raczéj powodu do niego, niech się tak urządzi, żeby lampy były rano nalewane naftą i już przygotowane do zapalenia na wieczór. Jeżeli się bowiem to nalanie ściąga aż do wieczora, przy świetle świecy, daje się powód do eksplozyi nafty. Najniebezpieczniéj jest nieprzygotowawszy lampy rano, dolewać ją wieczorem już po zapaleniu, odciągając tylko knot na bok, lecz niegasząc go, aby mieć światło potrzebne do tego nalewania. Niemożna dość potępiać podobnego niebezpiecznego i więcéj niż nierozsądnego postępowania, które jednak za często daje się widzieć. Wprawdzie ileż razy bezkarnie to uchodzi i uszło już lekkomyślnym osobom; niezapominajmy jednak o tém, że dopóty dzban wodę nosi, póki się mu ucho nie urwie! Ile też już jest do zanotowania najsmutniejszych wypadków, jakie się przy podobném niebaczném nalewaniu lamp już zapalonych zdarzają! My sami moglibyśmy wyliczyć trzy podobne wypadki, które widzieliśmy w Galicyi, a wszystkie pociągnęły za sobą ciężkie następstwa.

Niebezpiecznie też jest czytać książki, a zwłaszcza gazety w łóżku przy lampie naftowéj, gdyż zdrzemnąwszy się można ją łatwo na ziemię zrzucić, i obudzić się otoczonym płomieniami. Taki właśnie przypadek zdarzył się we Lwowie, z jednym z moich sąsiadów, który czytał zawsze gazety przy lampie w łóżku. Raz usnąwszy wywrócił lampę ręką, a obudziwszy się ujrzał rozlaną naftę na dywaniku i już się palącą. Na ten widok szczęściem niestracił przytomności, lecz schwytawszy kołdrę, a następnie piernat przykrył niemi ogień i wskoczywszy na to, nogami przydusił. Ani kołdła ani piernat wcale się nieuszkodziły, tylko nabyły mocnéj nieprzyjemnéj woni spalenizny i nafty, tak, że dla jéj pozbycia się trzeba było je potém wyprać.

I to dobrze pamiętać, że zapalonéj nafty nie można gasić wodą, lecz przykryciem i przyduszeniem ognia.

Przestrzegamy o ostrożném obchodzeniu się z naftą i nieużywaniu pofałszowanych benzyną gatunków dla tego, że mieliśmy sposobność z blizka widzieć straszliwe katastrofy, wywołane właśnie niewiadomością, lekkomyślną nieostrożnością lub zbrodnią.

Byliśmy przecież w Paryżu podczas dwóch jego oblężeń, i mieliśmy sposobność widzieć zapalone na cztery rogi miasto przy pomocy nafty przez komunardów. Groza tego straszliwego widoku musiała na nas oddziałać.

A ileż to mniejszych wypadków mieliśmy sposobność widzieć lub słyszeć o nich we Francyi, zwłaszcza tu w Galicyi, gdzie te przypadki zbyt często się zdarzają, a prócz zniszczenia rzeczy lub domów, wieleż to razy jeszcze i ofiary ludzi za sobą pociągnęły!

Ze znanych nam jednak wypadków, do najbardziéj tragicznych zaliczam ten, jaki we Lwowie zdarzył się przed 25 laty, a którego z powodu swéj grozy i nieludzkości mieszkańcy niezapomnieli dotąd, i często o nim wspominają.

Było to w r. 1858. Do jednego ze sklepów przy ulicy Krakowskiéj, przywieziono beczkę nafty, na któréj przy staczaniu z wozu na tretoar, a ztąd do sklepu jakoś tak się obręcze zluzowały, że nafta obficie poczęła wyciekać.

Ktoś z przechodzących zapalając cygaro, rzucił tlejącą się zapałkę na tę rozlaną naftę, która w mgnieniu oka zapaliwszy

się na ulicy, płomień przeprowadziła i do sklepu. Naturalnie jak w takich razach pospolicie się dzieje, przechodnie poczęli krzyczeć, najrozmaitsze i najsprzeczniejsze zarazem dawać rady, a nie gasić pożaru. Ratunkiem zajął się tylko parobek, który przywiózł i wtaczał do sklepu beczkę; że jednak był oblany cieką naftą, więc się też odzież jego płomieniem zajęła i mocno się poparzył. W sklepie jednak były dwie kobiety, które cofnęły się w głąb jego z krzykiem, gdy ujrzały we drzwiach płomienie.

Działo się to w niezbyt wielkiém oddaleniu od ratusza, w którym są koszary straży ogniowéj miejskiéj. Z tego powodu straż prędko przybyła na miejsce ognia i ówczesny dowódzca Niemiec Eitelberger, były oficer austryacki, niezważając na krzyki dwóch kobiet będących w sklepie, ani na głosy publiczności, ani starając się nawet ratować te nieszczęśliwe ofiary, na które rzucał bez żadnéj racyi wyuzdane wymysły i klątwy, w jakie mowa niemieckich żołdaków obfituje, kazał drzwi od sklepu zamknąć i gnojem końskim tak samo jak i zakratowane okno zarzucić. Ogień wprawdzie tym sposobem uduszono, lecz niestety wraz z nim i dwie nieszczęśliwe ofiary ludzkie, które można było ocalić, a które w żaden sposób niegodziło się w tak okropny i haniebny sposób poświęcać, bez poprzedniego usiłowania ratunku ich i ocalenia. Tym samym przecię mokrym gnojem moża było przydusić pożar i wewnątrz sklepu, a przynajmniéj do tyle, żeby się dały ocalić te dwie nieszczęśliwe kobiety.

Przy sposobności musimy tu jeszcze zwrócić uwagę na tę okoliczność, że w żadném ze znanych nam miast nigdy niewidzieliśmy jak we Lwowie, aby z taką niebacznością rzucano na ulicy tlejące się zapałki, po zapaleniu cygara. W innych miastach to rzucanie można zrobić dopiero po zgaszeniu zapałki i policya miejska ściśle tego pilnuje. We Lwowie policya na takie bagatelki nie zważa, ma ona tu wyższe swe zajęcie.

W Galicyi, ponieważ to skarbowi znaczne korzyści przynosi, wolno jest wszędzie tytoń palić, nawet w biurach, które z tego powodu tak są nieraz zadymione, że śród kłębów dymu ludzi nie widać. Z powodu jednak tego ogólnego palenia tytoniu ku wielkiéj uciecze austryackiego fiskusa, ileż ciągle z dymem pożarów ginie domowstw po miastach, a szczególniéj po wioskach! Trafia się też i ta nieprzyjemność, że przechodząc ulicą można być nieraz owioniętym atmosferą z zapachem podobnym do tego, jaki wydaje palona łupina od jaja. Woń ta powstaje z tanich tytoniów, jakie lud pali w fajkach na pociechę fiskusa.

Gdy elektryczność za iat parę rozszerzy się w użyciu do oświetlania miast i domów, zada cios i gazowi i nafcie zarazem. Ta ostatnia jednak, a kto wie czy i nie benzyna po pewném zmodyfikowaniu przez chemię, żeby nie była nazbyt palną i wybuchającą, prawdopodobnie będą zastosowane do opalania. Jeszcze przed kilku laty widziałem w Wiedniu bardzo rozpowszechnione małe kuchenki ogrzewane naftą, których dostać też można w Krakowie i we Lwowie, lecz tu dotąd niewiele są używane. Miałem sposobność jeść obiad ugotowany na podobnéj naftowéj kuchence. Potrawy były dobrze ugotowane, lecz wszystkie odznaczały się choć w niezbyt mocnym stopniu obcą wonią, wcale niezaostrzającą apetytu wonią swędu naftowego. Niewiem, czy ta obca woń jest nieuniknioną w potrawach gotowanych na téj kuchence, czy też ze złego jéj urządzenia pochodziła, gdyż już drugi raz niemiałem sposobności powtórzenia téj próby.

Gdyby jednak nafta do ogrzewania kuchni nie była jeszcze zupełnie odpowiednią, to w każdym razie da się ona zastosować do innych ogrzewań z największym pożytkiem i ani wątpić, że przemysł i wynalazcy niezapomną o jéj w tym względzie odpowiedniém spożytkowaniu.

W Paryżu np. niedawno p. Br. Godefroy otrzymał patent na swego wynalazku piec tak szczelnie się zamykający, iż niepotrzebuje mieć żadnego związku na zewnątrz z pokojem. Piec ten jest umieszczony na kołach, tak, że po ogrzaniu jednego pokoju, z największą łatwością daje się przeprowadzać do drugiego. Za pomocą znowu stosownego urządzenia, piec ten ogrzewający z wszelką łatwością może się łączyć z kominem, którym jego dym na zewnątrz sobie pójdzie, tak jak to się dzieje w piecach stałych, czyli zwyczajnych nieprzenośnych.

Jest jeszcze i drugi gatunek podobnego pieca przenośnego, znany w Paryżu od r. 1877, wynalazku inżyniera Szuberskiego *(Choubersky)*, bardzo chwalony, a którego skład istnieje w Paryżu: *Avenue de l'Opera 24*. Jakkolwiek wątpimy, aby w naszym ostrzejszym klimacie przenośne piece były tak już zupełnie wystarczającemi do ogrzewania mieszkań, jak w klimacie Paryża, gdzie zimy o wiele zwykle łagodniejsze i krótsze, jednakże te przenośne piece w niejednym przypadku mogą i nam oddać wielkie usługi i dla tego, pomówimy o tym piecu.

Przedewszystkiém jednak, żeby można wyrozumieć dobrze pochwały, jakie Francuzi oddają piecowi pomysłu inżyniera Szuberskiego, musimy powiedzieć słów parę o sposobach ogrzewania mieszkań we Francyi.

Otóż we Francyi, tak jak w ogóle i we wszystkich cieplejszych krajach, ogrzewanie mieszkań w zimie urządzone jest wszędzie w sposób bardzo niedokładny, nawet nędzny można powiedzieć. Wprawdzie zima we Francyi w pasie paryzkim o wiele lżejsza od naszéj, i nigdy niema téj stałości i długości, jakiemi się nasze odznaczają, mimo to jednak, skoro się trafią mrozy i potrwają dni kilka, a czasami i kilkanaście, to zimno bardzo przykro daje się uczuć w mieszkanich, nawet przy mrozie kilkustopniowym. Mieszkania bowiem są jak najgorzéj zaopatrzone na zimę. Ze drzwi i okien wieje, bo są wszędzie duże szpary. Stałych pieców jak u nas niema, są tylko kominki, eleganckie co prawda, lecz tylko podczas palenia dające ciepło. Po zagaśnieniu zaś lodowe powietrze niemi wpływa ze dworu do pokoju, bo są bez zamykającéj się rury, a zasuwa od pokoju nigdy szczelnie ich zamknąć niemoże.

Aby było cieplej w pokojach, wstawiają Francuzi małe do nich piecyki z lanego żelaza, od których dym prowadzi się rurą do kominka. Piece te po zapaleniu prędko ogrzewają atmosferę w pokoju, robiąc ją przytém suchą. Wada jednak tego ogrzewania jest ta, że podczas palenia jest za gorąco w mieszkaniu, a skoro tylko ogień zgaśnie, robi się zaraz bardzo zimno, gdyż rurami pieca napływa zimne ze dwora powietrza. Przytém takie dwie ostateczności naprzemian po sobie idące: wielki upał kiedy się pali, a wielkie zimno zaraz po zgaśnięciu pieca, albo też wyjście na mróz z pokoju tak wysoko ogrzanego za pomocą żelaznego pieca, jest niezdrowe, i temu to można nawet przypisać tak często i niebezpiecznie grasujące choroby gardła u Francuzów. Zima jest krótka, bo zaczyna się pod koniec listopada, a kończy się w styczniu, ale przez te parę miesięcy niema nigdy stałego jak u nas zimna, są bowiem dni po parę lub po kilka stopni ciepła mające. Luty już jest ciepły i piękny jak nasza wiosna, pomimo to w domu z kamienia wybudowanym i w tym miesiącu lekkie przepalenie zdałoby się bardzo, gdyż często jest tu zimniéj niż na dworze, tak, że otwierają nieraz okna dla przewietrzenia i napływu cieplejszego powietrza. Palenie zaś w żelaznych piecach już daje za wielkie gorąco, a przytém te piece trudno się rozpalają. We Francyi bowiem drzewem się nie pali, toby było za kosztowne, drzewo bowiem na wagę tylko do podpalania się kupuje. W piecach pali się zwykle koksem, a na kominkach węglem kamiennym. *(D. e. n.)*

Pudret patentowany.

Dwóch chemików francuzkich otrzymało patent we Francyi i Niemczech na swój sposób przerabiania odchodów ludzkich w pudret. Magistrat paryzki pozwolił na przerabianie odchodów ludzkich na nawóz pod Paryżem pod warunkiem, że będą przerabiane sposobem nowo patentowanym. Kilka miast niemieckich i szwajcarskich nabyło w mowie będący patent dla robienia podług niego nawozu z nieczystości miejskich. Sposób ten i powstający nawóz mają być bezwonne. Azot tego nawozu jest siarczanem amonowym.

Każdy sposób przerabiający odchody miejskie w nawóz stały

i proszkowaty zasługuje na uwagę i poparcie. Wymyślony przez chemików jest więcéj obiecujący od wymyślonego przez nieobeznanych z chemią. Najdoskonalszym będzie ten, który ciecz kanałową najmniejszym kosztem jéj nadmiaru wody pozbawi i zachowa jéj całą ilość cennych tworów nawozowych.

Oddalenie z odchodów nadmiaru wody jest niezbędne. Nawóz stały może bez szkody 10 do 15% wody zawierać. Bezwodnym być nie może, a choćby nawet był zupełnie suchy, przybrałby z powietrza 10 do 12% wody. Odchody mieszane, czyli kanałowa ciecz miejska, nierozwodniona przez słotę, wodą spływającą z dachów, pomyj i t. d. zawiera 90% wody. Rozwodniona może być tak ubogą w twory nawozowe, że zamiast 10%, zawiera 2% tworów nawozowych. Oddalenie wody przez parowanie jest niezbędne przy przerabianiu odchodów na nawóz handlowy. Wysuszenie ich przez dodatek suchych tworów stałych jest niemożebne. Do tego mogłyby służyć takie tylko odpadki, które są półdarme i obfite w twory nawozowe. Takich nie ma nigdzie, a gdyby się znajdowały, korzystniejszém byłoby przerobienie ich bezpośrednio na nawóz niżeli dodawanie do odchodów. Odparowanie wody odchodów wiatrem, przez suszenie ich pod gołém niebem, było próbowane przez kilka lat pod Paryżem, jest smrodliwe, wymaga dużo miejsca, najmniéj półtora roku czasu i dostarcza lichego nawozu, ubogiego w azot. Odparowanie wody ciepłością sztuczną jest bardzo spieszne, bezwonne, dostarcza wybornéj na nawóz pozostałości suchéj, ale jest nadmiernie kosztowne. Dla uwięzienia azotu, który podczas tego suszenia uchodzi, trzeba go całkowicie w amoniak zamienić i tenże kwasem siarczanym zobojętnić. Dodatek ten do odchodów kwasu siarczanego powiększa cenę nawozu, bez powiększenia użyteczności dla roli i roślin. Tańszym od kwasu siarczanego jest gips, ale ten najprzód nie starczy do zamierzonego celu, powtóre zmniejsza wartość użytkową nawozu przez dodanie doń tworów bezcennych w nawozie, to jest kwasu siarczanego i wapna.

Nawóz z odchodów nie może być robiony bez należytego zysku dla wyrabiającéj go fabryki i jedynie dla dogadzania potrzebie rolniczéj. Z téj prawdy nie wypływa jednak możność wmówienia w rolników, że oni powinni płacić fabrykom nawozów za kwas siarczany użyty do nawozu, chociaż ten dodatek im jest niepotrzebny, roli nie polepsza i urodzaju roślin nie powiększa. Rolnicy kupują nawozy sztuczne, a w tych najmniéj połowę zaprawionych i robionych kwasem siarczanym, ale w takim stosunku, nie mówię do obornika, lecz do podrzędnych i mało skutecznych środków nawozowych, w jakim w kuchni używa się bulionu i ekstraktu Liebiga w porównaniu do jaj, lub kupuje w aptece w porównaniu do kupna robionego w sklepie korzennym. Komposty i inne nawozy ziemiste powiększają bardzo mało urodzajność roli, ale koszt odpowiada małéj ich użyteczności. One powstają w sposób zgodny z potrzebami rolnictwa i z ceną płodów rolniczych. Nawozy robione kwasem siarczanym powstają sposobem bardzo ochędożnym, spiesznym i doskonale technicznym, ale niezgodnym z potrzebami roślin i rolnictwa.

Zgodném z potrzebami rolnictwa może być przerabianie odchodów tylko w sposób podobny do fabrykacyi saletrarnów. Dokąd ten sposób nie będzie tak udoskonalony, aby był zyskowny dla fabrykanta nawozu, dotąd nawozy sztuczne są raczéj modą i wyzyskiwaniem potrzeby rolniczéj przez technikę chemiczną niż należytą pomocą dla rolnictwa.

ROZMAITOŚCI.

Z Tuluzy w połudn. Francyi piszą do nas w liście z dnia 5 kwietnia. Tegoroczna zima nie chciała ustąpić praw swoich w południowéj Francyi. O ile była lekką w początkach, o tyle daje się czuć dzisiaj, i daleko trzebaby sięgać, aby szukać drugiego tak ciężkiego marca. Zaledwie kilka promieni ożywczych wiosennego słońca ukazało się, a nastąpił zwrot nagły, i wszędzie od wybrzeży morza Śródziemnego aż do stoków pirenejskich cały kraj oblókł białą szatę. Najstarsi ludzie podobnego zjawiska natury nie pamiętają. Prawda, iż pobyt tego niespodziewanego gościa—śniegu, był krótkotrwały, i znikł przy ukazaniu się promieni słońca, zostawił jednak bardzo przykre wrażenie na zepsutych przez naturę drzewach południa. Jeżeli tegoroczréj zimy nie można porównać ze srogością zimy 1881 r., znaczne jéj jednak spóźnienie się w tym roku bardzo szkodliwy może wywrzeć wpływ na roślinność, a szczególniéj na winną latorośl. Te nagłe i częste zmiany atmosferyczne niekorzystnie również oddziaływać muszą na roboty wiosenne w polach. Grunta bowiem zbyt nasycone wilgocią, oczekiwać musiały potrzebnych warunków do rozpoczęcia wiosennych siewów, i jeżeli stan ten dłużéj tak potrwa, zbiór tegoroczny może bardzo zawieść rolników. Miesiąc więc kwiecień rozstrzygać będzie stanowczo kwestyę, gdyż w miarę jak będzie ciepły lub zimny, wyrzecze ostatnie słowo. Co zaś do zasiewów ozimych, te dość dobrze wyglądają, i śnieg nietylko że im nie zaszkodził, owszem zabezpieczył je od mrozu i zimnych północnych wiatrów. To samo można również powiedzieć o roślinach pastewnych, które pięknie już pokrywają ziemię. Ważny to nader produkt rolnictwa, od którego zależy jego pomyślność w przyszłości. Agronomowie, ekonomiści i ludzie praktyki wszyscy się dziś na to jednomyślnie zgadzają. Nawet w Ameryce północnéj, która tak wiele wydaje i zalewa płodami swemi surowemi i przerobionemi targi europejskie, niektóre Stany znajdują dziś więcéj korzyści w produkcyi mięsa i nabiału, aniżeli zboża. Przyczyny tego zwrotu ku uprawie roślin pastewnych są może powodem wycieńczenia gruntu, w każdym razie wydajność jego jest jeszcze stosunkowo większa aniżeli na stałym lądzie i może na długo. Klimat jednak Ameryki nie jest przyjaźniejszy aniżeli Francyi połudn. do uprawy roślin pastewnych. Ameryka nie jest również bogatszą pod względem kanałów irrygacyjnych, drenów i innych środków pomocniczych. Ma również większą przestrzeń pastwisk aniżeli inne kraje europejskie. Pod wszystkiemi temi względami znajduje się więc w lepszych warunkach. Ale Amerykanie umieją rachować przedewszystkiém, a jako ludzie praktyczni zwracają się w korzystniejszą stronę i przekonali się, że mają większy zysk w uprawie roślin pastewnych i hodowli bydła. A ponieważ wydajność u nich roślin pastewnych, choć większa od naszéj, i podtrzymywana środkami potężniejszemi niż u nas, nie wystarcza im dla przeprowadzenia téj zmiany w rolnictwie, starają się z właściwą sobie energią i stałością zastosować wynalazek francuzki, ale przez nich wydoskonalony *l'ensilage* od wyrazu *silo* (dołowanie), zasadzający się na umieszczaniu zielonéj paszy zaraz po sprzęcie w umyślnie na to urządzonych dołach, gdzie doskonale się zachowuje. Przed jakiemi dziesięciu laty Towarzystwo centralne rolnictwa w depart. Hérault odbyło trzy zebrania mające na celu zajęcie się winnicami, które stanowią jedno z główniejszych źródeł bogactwa południowéj Francyi. Zebrania te, którym nie chcemy dawać szumnego tytułu kongresu, odbyły się w mieście Montpellier, który stał się ziemią obiecaną nowozaprowadzonych latorośli amerykańskich. Za pomocą ich zaszczepienia, może na nowo odżyją winnice francuzkie, tyle zniszczone przez swego najzaciętszego wroga phyloxerę. Reszty może dokonają środki, z jakiemi nauka z dniem każdym przychodzi w pomoc, a między któremi główne miejsce zajmuje nawodnienie, które w tych stronach bardzo się już okazało skuteczném. Od lat kilku w Anglii, Belgii, Ameryce, a szczególniéj w państwie Austro-Węgierskiém mlewo wielkim uległo zmianom. Francya przeciwnie, która kiedyś stała na czele innych krajów pod tym względem, zostaje w pewnym stopniu uśpienia tak, iż mąka francuzka straciła na zagranicznych targach swą dawną wziętość. W celu zaradzenia temu syndykat paryzki wybrał w lutym komissyę w zamiarze podniesienia téj ważnéj gałęzi rolnictwa i handlu. Strony interesowane mogą się zgłaszać przed majem do sekretaryatu izby syndykalnéj (*Secretariat de la chambre syndicale des grains et farines*) 40, rue Jean Jacques Rousseau, w Paryżu.

— **Najczulszém z drzew**, według dzienników amerykańskich jest rodzaj akacyi, rosnącéj w Wirginii, w krainie Newada. Drzewo to ma około 8 stóp wysokości i rośnie nadzwyczaj szybko. O zachodzie słońca listki jego się stulają, a gałązki formalnie się zwijają, a jeżeli się którą z tych ostatnich szarpnie, cała roślina

wyraźnie okazuje jakby niezadowolenie, iż ją ze snu obudzono. We wzburzenie, gniew prawdziwy wprawiony został egzemplarz téj akacyi przez ogrodnika, gdy go przesadził do innéj donicy. „Nie, widziałem jeszcze nigdy, opowiada ów ogrodnik, podobnego wybuchu dzikości u rośliny. Wszystkie liście wyprostowały się jak druty i zjeżyły się jak sierść na grzbiecie podrażnionego kota, poczém roślina cała gwałtownie drżeć zaczęła, wydając przytém taki silny wyziew, że musiano w cieplarni pootwierać wszystkie drzwi i okna. Po upływie godziny dopiero uspokoiła się akacya, stuliła swe listki, zwinęła gałązki i po doznaném gwałtownem wzburzeniu zapadła w sen głęboki."

— **Kontrabanda**. Według pism niemieckich nietylko spirytus niemiecki jest przedmiotem kontrabandy, tą samą bowiem drogą przychodzi do nas herbata. Według rachunku pewnego towarzystwa kontrabandzistów w roku zeszłym nabyto w Hamburgu i Królewcu 17,925 cybików herbaty za 537,750 rubli. Cło pruskie kosztowało 8662 ruble, kontrabandzistom zapłacono 71,000 rubli, transport kosztował 700 r. Ogólne więc koszta wyniosły 617,112 rubli. Z ogólnéj ilości wyprawionéj do Królestwa Polskiego herbaty, skonfiskowano na komorach rossyjskich 736 cybików, pozostałe 17,189 cybików doszły do miejsca swego przeznaczenia, sprzedano je po 60 rubli za cybik, czyli wzięto ogółem 1,031,340 rubli, czyli, że po potrąceniu rozchodu kontrabandziści, a raczéj antreprenerzy kontrabandy zarobili na czysto 414,228 r. Takich zaś towarzystw dostarczających nam herbaty z Prus istnieje, jak utrzymują dzienniki berlińskie, więcéj niż tysiąc.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 14 kwietnia 1883 r.

W pierwszéj połowie tygodnia mieliśmy dość ciepłe powietrze, następnie temperatura nieco się oziębiła, a w końcu pojawił się tak dawno pożądany pierwszy deszczyk wiosenny.

Tendencya w europejskim handlu zbożowym była w ubiegłym tygodniu niestała, w Ameryce zaś partya zwyżkowców walczyła o lepsze, co było powodem, że ceny tamtejsze nie przedstawiały dla Europy rachunku. Obecnie przecież przeciwna partya dobiła się do steru giełdowego, kursa ostatnie były bowiem niższe, a nawet eksport z Ameryki nie mało się zwiększył. Równocześnie z obniżką cen, podniosły się koszta frachtu, co dowodzi, że jeszcze znaczne ilości zboża do odstawy są gotowe. Zapasy kontrolowane pszenicy wynosiły 22,400,000 buszli, a kukurydzy 18,200,000 buszli. Wywozy pszenicy wynosiły z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 86,000 kwr., do Francyi 15,000 kwr., do innych portów kontynentu 25,000 kwr., z Kalifornii i Oregonu do Anglii 45,000 kwr. W Anglii zniżkowa panowała tendencya, a ceny pszenicy obniżyły się o ca. 1 sh. w stosunku do notowań zeszłego tygodnia. We Francyi przebieg interesu był spokojny, a tendencya była niezmienna. W Belgii zapanowała na pszenicę przy obecnych nizkich cenach większa chęć do kupna, natomiast żyto, owies i kukurydza pozostawały w zaniedbaniu. W Hollandyi spokojny panował handel. Nad Renem większy pojawił się popyt, natomiast w południowych Niemczech interes był utrudniony, a tylko wyborowe gatunki kupca znajdowały. W Austryi i na Węgrzech tendencya osłabła.

Na naszym placu ceny dotychczasowe, choć usposobienie było słabe, dość dobrze się utrzymywały.

Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, poślednie zaś gatunki są zaniedbane.

Grochu tylko warzelne gatunki łatwy i dobry znajdują odbyt; groch pastewny jest zaniedbany.

Owies zaniedbany.

Rzepaków dowóz zupełnie ustał, popyt jest wielki a ceny nominalne.

Na mak biały i niebieski, na łubin, lnicę, szczególnie na grykę przy braku dowozów ożywiony panuje popyt.

Koniczyna czerwona, biała i szwedzka są żądane, a ceny takowych są stałe. Ceny tymotki się obniżają

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	120—175 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	135—165 „
krajowa pstra	126—131 „	168—175 „
jasna z wyrostem	120—126 „	140—170 „
wyborowa	128—134 „	170—185 „
Żyto transito	115—128 „	94—115 „
„ krajowe wilg.	115—124 „	108—122 „
„ suche	124—127 „	122—125 „
Jęczmień ruski		85—120 „
„ krajowy		96—132 „
Owies ruski		85—110 „
„ krajowy		95—125 „
Groch na paszę		115—127 „
„ kuchenny		140—153 „
„ Victoria		180—240 „
Rzepak grubo ziarnisty		250—270 „
Rzepik		245—255 „
Rydz (lnica)		160—200 „
Łubin żółty		90—120 „
„ niebieski		70— 90 „
Wyka czarna		120—135 „
Tatarka		115—121 „

Koniczyna biała	50—80	za 50 klgr.	za pud	rs. 7,99—12,78
„ czerwona	47—72			rs. 7,51—11,51
Tymotka	18—30			rs. 2,88— 4,79
Mak niebieski	16—18			rs. 2,64— 2,88
Mak biały	17—23			rs. 2,71— 3,68

Na okowitę w Hamburgu z powodu małego zaofiarowania ceny dość dobrze się utrzymują.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	37	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	1,02	przy kursie 200.
w beczkach tel quel	39		1,11	
w beczkach kontrak. loco	42		1,27	
na kwiecień	40¼		1,16	
na kwiecień-maj	40¼		1,16	
na maj-czerwiec	40¼		1,16	
na czerwiec-lipiec	40¾		1,18	

UWAGA. Odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenie do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	202.90	Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	185.50	„
wrzesień-październik	193.75	„
New-York	1[illegible]9.25	„
Żyto loco	134.00	„
kwiecień-maj	138.20	„
maj-czerwiec	138.75	„
wrzesień-październik	145.25	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	66.30	„
wrzesień-październik	60.80	„
Okowita loco	53.40	„
kwiecień-maj	53.30	„
sierpień-wrzesień	55.60	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 7 (19) Апрѣля 1883.